Nr 231a **Dnia 7 września.** **Piątek.** **Dnia 26 sierpnia (7 września) 1883 r.**

Prenumerata:
W Warszawie: rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50.
Dodatek na koszta administracyjne wydania porannego miesięcznie kop. 10.
Za dwukrotne odnoszenie do domu dopłata prócz powyższego dodatku miesięcznie kop. 10.
Na prowincji i w Cesarstwie z jednorazową przesyłką: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25.
Za granicą: miesięcznie rs. 1 kop. 20.
Numer pojedyńczy wydania porannego k. 3, wieczornego k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY TRZECI.

Rękopisów nadsyłanych do redakcji nie zwraca się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godz. 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Reginy Panny Męcz.
Sobota: Narodzenie N. Marji P.
Niedziela: Gorgoniusza Męcz.
Poniedziałek: Mikołaja Wyz.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 21.
Zachód „ „ 6 „ 34.

Długość dnia godzin 13 minut 13.
Ubyło „ „ 3 „ 39.

Adres redakcji „Kurjera Warszawskiego:" plac Teatralny Nr 5, dom W. L. Zabłockiej.

Wtorek: Prota Emiljana i Teodory
Środa: Walerego i Salezego MM.
Czwartek: Mauryljana Bisk.
Piątek: Podwyższenie św. Krzyża.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr letni (w ogrodzie Saskim): „Oj, młody, młody!".—Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Pierścień rodzinny". (Godz. 7 i pół wieczorem).

100.000 ofiar.

Londyn dnia 2-go września.

Teraz dopiero nadeszły do Europy wiarogodne wieści o straszliwych wybuchach wulkanicznych na Jawie i okolicznych wyspach sundańskich.

Kataklizm przewyższa rozmiarami i grozą wszystkie dotąd zapisane w dziejach katastrofy, a opis tylko przybliżone dać może pojęcie o niepamiętnych dotąd stratach.

W sobotę, dnia 25-go z. m., usłyszano w Batawji echa podziemnych huków, rozlegających się na wyspie Krakatoa. Nie przeraziły one na razie mieszkańców, oswojonych z lekkiemi wybuchami 48-iu wulkanów, rozsianych po sundańskich wyspach. Rychło atoli okazało się, iż nie chodzi tu już o jakiś wybuch pojedyńczego krateru... O godzinie 11 ej w nocy wzbiły się ku niebu słupy ognia z 16-tu naraz wulkanów i purpurową łuną oświeciły horyzont cały. Grzmoty podziemne z ogłuszającą siłą następowały jedne po drugich; morze zaczęło się w cieśninie burzyć i wzbierać, a przerażenie mieszkańców dosięgło szczytu, gdy naraz posypał się deszcz popiołu i spadać zaczęły na dachy domów i bruk uliczny rozpalone odłamy skał.

Ten deszcz kamieni największy szerzył popłoch; setki ludzi zostało zabitych; zniszczone zostały jak przez bombardowanie miasta Cheribon, Birtinzog, Samarang, Jogjakerta, Sourakerta, oraz słynne „tysiąc świątyń" w Brambamanie.

W niedzielę wzmogło się jeszcze rozpasanie żywiołów...

Deszcz gorącego popiołu nie ustawał; ciemność wśród dnia białego panowała zupełna, a słupy ognia wznoszące się wokoło ze szczytów gór dodawały jeszcze grozy okropnej chwili. W świetle łun widać tylko było wzburzenie morza grożącego zalaniem całej wyspy. Coraz wyżej wzbijały się bałwany, aż wreszcie wzniosły się do góry wysoką ścianą i uderzyły w wybrzeże... W jednej chwili znikły z powierzchni ziemi leżące wzdłuż morskiego brzegu trzy miasta i przeszło 50 wiosek, ze wszystkiem co w nich żyło. Podczas gdy potoki lawy szerzyły spustoszenie w środku wyspy, morze spłukało w całem znaczeniu słowa przedmieście Batawii, zamieszkałe przez 25,000 ludzi po większej części chińczyków, miasto Anjer z 800 kolonistami z Europy, Bantam liczące 1,500 mieszkańców i jak się rzekło okoliczne osady, których ludność wynosiła około 30,000 dusz. Lawa ze swej strony zalała całkowicie miasto Temerang, liczące 1800 mieszkańców...

W poniedziałek na domiar okropności czuć się dało gwałtowne trzęsienie ziemi, wobec którego blednie włoska katostrofa. Burza szalała przez dzień cały, a orkan zmiatał po drodze... gruzy. Powietrze przesycone elektrycznością dusiło, grad kamieni przytem nie ustawał ani na chwilę, wreszcie tu i owdzie rozpadać się poczęła ziemia i nieszczęśliwi wyspiarze w nieopisanej trwodze sądzili, iż bliskim już jest koniec świata. Na placach i po za miastem stały gromady ludzi; pogruchotane trupy leżały nietknięte tuż obok żywych, nikt się o nie nic troszczył—wszystko co żyło przygnębione grozą rozpasanych żywiołów wyglądało nieuniknionego zgonu.

Tak minęła noc, noc okropna przepędzona w trwodze, wśród zawalających się domów i konających ludzi rażonych gradem kamieni; nad rankiem deszcz popiołu ustawać zaczął, uciszyło się nieco i weszło słońce oświecając obraz niebywałego zniszczenia...

Postać wyspy zmienioną była do niepoznania. Pasmo wzgórz Kandangu ciągnące się od 65 mil wzdłuż wybrzeża zalane wodą zostało bez śladu, znikły wioski, przepyszne plantacje kawy. Na miejscu gdzie była ongi wyspa Krakatoa z wulkanem na 2,000 stóp wysokim tam teraz szalało — morze; śladu nie zostało z 16-u latarń morskich oświecających sundańską cieśninę — natomiast z wód odmętu wznosiło się 14-cie nowych wulkanów, wreszcie góra Masa Mera rozpadła się na siedm wzgórz, z których każde zionęło słupem ognia.

W południe zapadły się w przepaść morską wyspy Manak i... nastała cisza wśród której zaczęto dopiero przychodzić do przytomności i orjentować się po bezmiarze spustoszenia.

Dotąd stwierdzono, iż zginęło bądź w powodzi szalejącego morza, bądź od wybuchów wulkanicznych **100,000**. Na morskiem wybrzeżu leżą tysiące w okropny sposób pokaleczonych trupów, morze wyrzuca nieustannie masę padłych ryb, rzekami pływają trupy ludzkie zmięszane z nosorożcami, tygrysami, wężami i t. p. Wyziewy zgnilizny straszne, i najopłakańsze mieć mogą skutki. Atoli któż co może srodze dotkniętej ludności dopomódz?!

Komunikacja z wyspą utrudniona wielce z powodu, iż na mil kilka wokoło morze pokryte warstwą kamieni, popiołu i zastygłej lawy, przez którą przebić się nawet większym okrętem nie sposób.

Piękna Jawa na lat wiele zrujnowaną jest zupełnie i któż wie kiedy się podźwignie...

Katastrofa dotyka również boleśnie Holandję; wiele rodzin opłakuje śmierć swoich bliskich czasowo lub stale na wyspie bawiących, a holenderskie firmy handlowe poniosły straty miljony wynoszące.

L. K.

7)

PARYŻANIN.

KARTKA Z KRONIKI PARAFJALNEJ

przez

Wołodego Skibę

(Dalszy ciąg.)

IV.

„*Mais non*", odpowiedział mniemany pan de Ventreneuf na zapytanie Kajetana, czy jest francuzem, i czytelnicy, którzy lepiej od pana Cezarego wyrozumieli jego telegram, wiedzą już dawno, że ów gość paryzki, przybywał ze Lwowa i był siostrzeńcem dziedzica Narajówki.

Nie idzie jednak za tem, żeby domysły, jakie powstały w Narajówce i oparta na nich legenda panny Bronisławy o młodym, dystyngowanym cudzoziemcu, prawdziwym paryżaninie, który podróżuje po naszym kraju dla przyjemności, miała być zupełnie fałszywą.

Owszem, było w tych domysłach tyle prawdy, [illegible] jej w bajce szczęśliwie pomyślanej zmieścić się mo[illegible].

Pan Franciszek Grzmicki, syn rodzonej siostry pana Cezarego, był naprawdę dosyć młodym i wcale dystyngowanym, jak się domyślała Bronisia, a w dodatku bardzo przystojnym.

Co większa, był naprawdę—paryżaninem, choć światło dzienne ujrzał w tej samej Narajówce, do której jechał teraz w charakterze jeńca, wziętego do niewoli przez meksykańskiego rycerza.

Matka jego wyszła za mąż za syna jednego z sąsiadów, Feliksa Grzmickiego z Maksymówki, i jak się zdawało, była przeznaczoną na to, ażeby życie spędzić w podolskiem zaciszu.

Zmienne losy jednakże zrządziły inaczej. Mąż pani Grzmickiej, po dwuletnim pożyciu, zamknął powieki, pozostawiając wdowę z jedynym synkiem, który podówczas był jednorocznem dzieckiem i dopiero po dwudziestu pięciu latach miał wyrośé na bohatera naszej opowieści.

Czy pani Grzmicka przysięgała na grobie zmarłego małżonka, że dozgonną nosić po nim będzie żałobę, czy nie czyniła takich ślubów, o tem milczy małomówna historja, to tylko pewna, że gdyby była w obec jego cieniów przyjęła takie zobowiązanie, toby jej było bardzo trudno danego przyrzeczenia dotrzymać.

Była kobietą młodą, piękną, bogatą, obok przemijających zewnętrznych zalet, obok niepospolitych wdzięków, cała okolica unosiła się w wychwalaniu przymiotów jej serca, a niektórzy wspominali nawet o umyśle wyższym i niezwykłej jak na kobietę wiedzy. Nic dziwnego, że ją otoczył rój konkurentów, którzy nie chcieli nawet pozwolić na to, ażeby przed wstąpieniem w nowe związki odbyła termin tradycyjnej żałoby.

Ale pani Malwina Grzmicka uparła się i odżałowała męża tyle ile się należało, a nawet drugie i trzecie tyle.

Przez cały ten czas czyniła wybór pomiędzy licznymi konkurentami do swojej ręki.

Jakim sposobem się stało, że żaden z podolaków, żaden z galicjan, żaden nawet ziomek z odleglejszych stron kraju nie wyszedł zwycięzko z tej rywalizacji, tylko cudzoziemiec, poznany przypadkowo w Ostendzie, było to już tajemnicą serca pani Malwiny. W bliższą analizę tej tajemnicy wchodzić nie mamy zamiaru ani prawa.

Dosyć, że po upływie półczwarta roku wdowieństwa, gdy jedyna pociecha mamy, nasz obecny bohater, miał już rok piąty, pani Grzmicka została nie hrabiną de Ventreneuf, jak sobie wyobrażała Bronisia, lecz baronową de la Fontelaie, małżonką obywatela Francji, należącego do jednej z tych rodzin arystokratycznych francuskich, których tradycje siegają daleko po za czasy pierwszego cesarstwa.

Pomimo bardzo znacznego majątku barona, pomimo świetnej jego pozycji społecznej, pan Cezary Horyński bardzo się opierał temu związkowi. Nie zdawało mu się stosownem, ażeby jego siostra wychodziła za cudzoziemca i ażeby jej syn wychowywał się pod obcem niebem, zapominając o swojej narodowości i pochodzeniu.

Pani Grzmicka złamała opór brata i rozbroiła go nawet, przyrzeczeniem solennem, że chociaż dziecko weźmie z sobą do Francji, nie wychowa go jednak na francuza.

Wywiązała się z tego przyrzeczenia jak mogła i jak umiała. Bohater nasz miał zawsze nauczycieli polaków, ale żył i wzrastał w atmosferze paryskiej, kształcił się na literaturze nadsekwańskiej, wyrabiał smak na sztuce francuskiej i przeważnie obcą karmił się wiedzą, a tym sposobem wyrósł na paryżanina, obcego krajowi i jego tradycjom, zupełnie tak jak tego chciała legenda wymarzona przez piękną Bronisię...

Pozostał jednak w tym egzotycznym paryżaninie magiczny jakiś węzeł, który go łączył z krajem. Pięć tylko lat niespełna, pięć lat pierwszych, których wspomnienia najłatwiej się zacierają, spędził nad ojczystym Seretem, a jednak ten krótki okres życia nie pozostał bez wpływu na niego i sympatycznym związkiem spajał go z oddaloną, zapomnianą, mgławo tylko rysującą mu się w pamięci ziemią rodzinną.

Nie przeczył on, że Paryż jest piękny, że Francja bogata i w wielu stronach urocza, ale przeczuwał, odgadywał, zdawało mu się nawet, że pamiętał, iż tam gdzieś na dalekiej północy jest kraj mniej zasobny, mniej wysławiany, kraj niemający pretensji do przodowania światu, a przecież ponętny, pociągający jakimś niedającym się określić ani nazwać powabem...

(Dalszy ciąg nastąpi).

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— **W wyższych sferach administracyjnych,** niezależnie od sprawy uporządkowania w całem państwie handlu trunkami, jest też roztrząsana kwestja środków, prowadzących do powstrzymania kontrabandy spirytusu z Prus przez gubernie przygraniczne.

— **Sprawa ochrony lasów,** podniesiona przed dwoma laty zbliża się do urzeczywistnienia. Ministerjum dóbr państwa opracowało już odnośną ustawę i przesłało ją do zatwierdzenia radzie państwa, której decyzja stanowcza w tej mierze jest spodziewana jeszcze w r. b. Projekt ustawy zwraca uwagę, ażeby środki ochrony skierować przedewszystkiem do lasów, stanowiących własność gmin wiejskich, miast, klasztorów, oraz, ażeby całe państwo podzielić na strefy i dla każdej z nich określić specjalne przepisy. Wreszcie projekt żąda ograniczenia praw właścicieli prywatnych do lasów w wypadkach, kiedy trzebieże i wycinanie przestrzeni leśnych może oddziałać na ogólny stan ekonomiczny i meteorologiczny kraju.

— **Projekt** organizacji kas zaliczkowo-oszczędnościowych dla urzędów policji wykonawczej wkrótce ma być rozstrzygnięty. Kilka takich kas np. kasa kijowskiej policji miejskiej, uzyskały już zatwierdzenie i zostały zaraz otwarte; ustawy zaś innych kas bądź są opracowywane bądź też znajdują się już w ministerjum spraw wewnętrznych.

— **Nowe drogi żelazne.** W połowie października r. b. ma nastąpić otwarcie linji bocznej drogi żelaznej libawo-romeńskiej od stacji Nizówka do wsi Karukówki, na przestrzeni 18-tu wiorst. Gałęż ta została pobudowaną wskutek specjalnej umowy, zawartej między towarzystwem drogi libawo-romeńskiej, a dyrekcją fabryki cukru we wsi Karukówce.

— **Wykłady rzemiosł** w szkole technicznej kolei warszawsko-wiedeńskiej, odbywać się będą w specjalnym nowym budynku, wystawionym na placu należącym do zarządu kolei, przy ulicy Chmielnej, naprzeciwko warsztatów mechanicznych. Z przeniesieniem warsztatów szkolnych, agituje się równocześnie projekt wybudowania na tejże posesji gmachu frontowego, w którym umieszczonąby została cała szkoła, to jest sale wykładowe i rysunkowe, kancelarja, mieszkanie dla naczelnika szkoły itp.

— **Wał ochronny** na Pradze rozpoczęto zabudowywać na pochyłościach, celem wzmocnienia go i zabezpieczenia od uszkodzeń. Kamienie układane są na mchu, iżby w czasie przyboru wody nie uległy podmyciu.

— **Budowa bulwaru drewnianego** pomiędzy komorą wodną i mostem została przecie ukończoną. Nowy bulwar jest znacznie wysuniętym od brzegu na głębszą wodę tak, iżby wszelkie statki mogły doń przybijać. Posiada on nadto dostateczną liczbę schodków do wysiadania z pomniejszych łodzi, wreszcie zaopatrzonym został w barjerę nie dającą wozom i koniom przystępu na sam brzeg. Na Solcu w dalszym ciągu zbudowanego już bulwaru, rozpoczęto roboty około przedłużenia go i połączenia z pozostałą dotychczas częścią bulwaru lewego, zbudowanego niegdyś przez Szteinkellera, nieopodal alei Jerozolimskiej.

— **Nowa fabryka.** Jeszcze w r. b. powstać ma pod Warszawą za rogatkami wolskiemi nowy młyn do mielenia kości na nawóz. Przemysł ten w kraju naszym jest dość zaniedbany i jeżeli się nie mylimy będzie to dopiero czwarta tego rodzaju fabryka na całym obszarze Królestwa.

— **Nowe jatki mięsne.** Właściciel posesyj na rogu ulic Krochmalnej i Gnojnej położonej, otrzymawszy pozwolenie na otwarcie bazaru, zamierza urządzić w murowanej oficynie jatki rzeźnicze, których potrzeba po zniesieniu straganów mięsnych na placach targowych jest niezaprzeczoną.

— **Stary teatr.** Z okazałego tego gmachu pozostała już tylko frontowa ściana, która w niezadługim czasie rozebraną będzie wraz z otaczającemi ją sklepikami pomieszczonemi w frontowem przybudowaniu. Po za zwalonemi budynkami buduje się gmach kilkopiętrowy zastosowany do linji regulacyjnej. Resztki murów zasłaniających nowe frontony rozebrane zostaną dopiero w roku przyszłym.

— **Z teatru.** George Sand napisała klejnot powieściowy „La petite Fadette”—pani Birch-Pfeiffer wykroiła z uroczej nowelli czułostkowy, dość ckliwy dramat pt. „Poczwarka.” Powieść pozostała w literaturze dzięki genjuszowi autorki, dramat żył dotąd na większych scenach dzięki grze pierwszorzędnych artystek. Jestto naturalnie powód, dla którego „Poczwarka” nie będzie żyć na scenie teatru nowego. Nie ubliża to, bynajmniej p. Zimajerowej, która grała wczoraj tytułową rolę. P. Zimajerowa jest zdolną i inteligentną aktorką i byle się trzymała właściwej sobie sfery, odpowiedniego repertuaru, szczególniej operetkowego, może być pewną powodzenia u publiczności, której zaskarbiła sobie w tym zakresie zasłużoną sympatję. Ale p. Zimajerowa, jak zresztą niejedna zdolna aktorka, podlega złudzeniom. Pod wpływem takiego złudzenia próbowała podźwignąć ciężką rolę „Poczwarki” i... nie była na wysokości trudnego zadania. Już niemiecka przeróbka powieści, odjęła jej znacznie tę cierpką a ożywczą woń pól i lasów, którą przenikniony jest poetyczny epizod z wiejskiego życia, niezrównanie przez George Sand skreślony, realna, bez polotu gra p. Zimajerowej dokonała reszty i przedstawiła bladą kopję z kopji. Interesująca i pełna wdzięku dzikość „Poczwarki”, przekształcającej się w motyla, znikła. I inaczej być nie mogło, bo do wyrażenia jej p. Zimajerowa użyła tych samych środków, któremi wywołuje efekta jako nadąsana pensjonarka. Jest w tem może zabawna miejska *gaminerja*, ale nie poetyczna wiejska fantazja. Jeżeli do tego dodamy przesadnie pieszczoną dykcję w chwilach lirycznych, a brak szczerego zapału w sytuacjach silnie dramatycznych, dojdziemy do przekonania, którem chcielibyśmy natchnąć p. Zimajerową, iż lepiej nie dotykać tego, czego nie jest się w stanie podźwignąć. Całe szczęście dla p. Zimajerowej, że tło i otoczenie w małym teatrze przyzwoicie mierne, przyczyniło się do utworzenia całości, która nikogo do nadzwyczajnych wymagań nie usposabiała. — Odbudowa teatru rozmaitości skończoną być ma dopiero pod koniec listopada r. b. — Dyrekcja teatrów nie otrzymała dotąd stanowczego zawiadomienia o przyjeździe Wł. Mierzwińskiego.— P. Helena Hermanówna podpisała już dalszą umowę z teatrem warszawskim. — Z Monaco dochodzi nas wieść o ciężkiej niemocy, jakiej uległa tam przebywająca na kuracji b. *primaballerina* naszej sceny Helena Cholewicka.

— **Sesja drukarska.** W dniu 18-ym b. m. w sali magistratu odbędzie się sesja elekcyjna zgromadzenia drukarzy warszawskich.

— **W obronie trzepaczki** a zarazem w odpowiedzi na wczorajszy artykuł nadesłany p. Ł. J. w „Kwestji“ trzepania dywanów, otrzymujemy od jednej z czytelniczek następujące pismo: „Nie bawmy się w półśrodki. Jeżeli trzepanie dywanów ma być zakazane, to trzeba także zakazać trzepania wewnątrz miasta mebli i odzieży, bo i w tych mogą być mjazmaty, a w odzieniu niekiedy znajdzie się nawet coś więcej. Trzepaczka, czy na wyściełanem krześle czy na surducie, pełni swoją fuukcję, zawsze jest hałaśliwa, jak ogień rotowy, więc precz z trzepaczką!... Posiadanie tego niebezpiecznego narzędzia powinno być obłożone grzywną, a ktoby go używał niech będzie skazany na wieżę. Oto jest dalsza konsekwencja wywodu p. Ł. J., przeciw któremu niebym nie miała do nadmienienia, gdyby szanowny antagonista trzepaczki raczył wskazać jakim sposobem bez niej pył, szkodliwe mjazmaty i niebezpieczne żyjątka wyprowadzić z mieszkań naszych. O ile mi się zdaje, p. Ł. J. zastrzegając wyraźnie ażeby zakaz, którego się domaga, obowiązywał tylko wewnątrz miasta, na ulicach i na dziedzińcach, odpowie mi, że należy meble, dywany i odzież wynosić do trzepania za miasto. Ale chociażby nawet było to możebnem, chociażbyśmy się pogodzili z myślą wyprowadzenia się co tydzień lub co parę tygodni na Mokotowskie pole dla wytrzepania sprzętów i odzieży, co będzie jeśli na temże polu zastaniemy odbywające się w lecie wyścigi konne, albo w jesieni manewra wojskowe?... Skonfudowani i zawiedzeni będziemy przymuszeni szukać innego miejsca, ale po za obrębem Warszawy, tak jak w Warszawie każdy kawałek pola ma właściciela, który może używanie go na ten cel zabronić i każda miejscowość ma władzę gminną, obowiązaną czuwać nad tem, ażeby z gmin sąsiednich nie sprowadzano masami pyłu, szkodliwych mjazmatów i niebezpiecznych żyjątek. Wobec takiej ewentualności czy nie lepiej pozostać przy niesłusznie na kondemnatę skazanej trzepaczce, zwłaszcza, iż jeżeli jej często używać będziemy, jeżeli czynność trzepania odbywać się będzie w rannych godzinach, to zamiast obłoków kurzu, które opisuje p. Ł. J., z dywanów, mebli i odzieży, wydobywać się będzie tylko pył lekki, zanieczyszczający wprawdzie powietrze na podwórzu na chwilę, ale za to oczyszczający na całe tygodnie mieszkanie. Może p. Ł. J. i szanowna redakcja przyzna mi słuszność”. (My przyznajemy, a co się tyczy p. Ł. J. oczekujemy w tej „Kwestji“ jego deklaracji. *Przyp. red.*).

— **„Most zawalony!”** Pogłoska o zawalonym na Wiśle moście kolejowym poleciała już na prowincję! Dziś w nocy otrzymaliśmy właśnie telegram z zapytaniem, o ile wieść ta jest prawdziwą... A to się spracowały języki plotkarzy warszawskich!

— **Matka i córka** Marja L. ma dopiero niespełna 19 lat wieku, ale zdążyła już niejednokrotnie zapisać swoje imię w kronikach kryminalnych. Wczoraj niepoprawna dziewczyna stanęła znowu przed sądem okręgowym. Tym razem zaprowadziła ją na ławę oskarżonych skarga własnej matki, której podsądna przed kilkoma miesiącami ukradła trochę odzieży, dostawszy się do zamkniętego mieszkania przez wybite okno. Ponieważ kodeks obowiązujący tak rozwinięcie dochodzenia sądowego w sprawach o kradzież domową (to jest dokonaną między rodzicami i dziećmi, lub współmałżonkami)—jakoteż następnie wykonanie kary czyni zawisłem od woli osoby poszkodowanej, przeto na wniosek obrońcy adw. przys. Likierta, wyznaczonego oskarżonej z urzędu, sąd wezwał na posiedzenie pominiętą w liście świadków matkę oskarżonej. Ją też zaraz na wstępie wprowadzono do sali posiedzeń. „Czy przebaczasz pani córce kradzież, o którą jest oskarżona? —zapytał prezydujący.” „Nigdy! nigdy!—zawołała zapytana.” Lecz w tej chwili występna córka wybiegła z ławki na środek sali, padła matce do nóg i łkając, błagać zaczęła o przebaczenie. Pod wpływem tych łez zbudziło się serce matki... I ona wybuchnęła głośnym płaczem. Po chwili rzekła: „No dobrze! Wszystko ci przebaczę, ale wyrzeknij się *jego*.” Owym *nim* był niejaki S., z którym Marję L. łączył oddawna stosunek sercowy, i którego podstępne namowy, poparte zgubnym przykładem, popchnęły ją do częstych kradzieży i do... więzienia. Dziewczyna przysięgać zaczęła, iż odtąd nigdy „nie będzie znała ani jego ani żadnego mężczyzny.” Nastąpiło zobopólne pojednanie się stwierdzone wymianą uścisków. Sąd na mocy § 157 kod. kar gł. i popr., sprawę umorzył.

— **Przeniewierzenie.** I znowu 20-to letni pełen nadziei kantorzysta, otrzymawszy od swego pryncypała sumę 2,000 rs. dla zapłacenia pewnych należności, usiłował czmychnąć z niemi zagranicę! Ptaszek został jednak w porę przytrzymany, a z całej sumy brakowało tylko 80 rs., wydanych już na rozmaite przybory podróżne.

— **Wypadki.** Z dachu budującego się na Pradze domu, spadł blacharz Ludomir P. i ocalił życie tylko dla tego, że zawadził o rusztowanie, złamał jednakże nogę i zranił się boleśnie w głowę.—Na Twardej żona stróża Jadwiga P., najechana przez wóz roboczy upadła i uległa złamaniu nogi.—W ciągu ostatnich trzech dni spełniono 9 kradzieży na sumę 2150 rs.; z tych dwie znaczniejsze: u państwa J. (trzy futra wartości około 1000 rs.) i panu K. (pugilares zawierający 500 rs. gotowizną).

— **Ogłoszenie.**

W jednem z pism naszych znaleźliśmy następujące ogłoszenie:

Lekcje tańca
i zapuszczanie podłóg
po niskiej cenie przyjmuje (tu adres).

Co za kombinacja specjalności!

— **Uproszczenie.**

— Panie doktorze. Zaordynowałeś mi pan 40 kąpieli po 25 stopni. Czy nie mógłbym wziąć 20 kąpieli po 50 stopni.

— **Bezmyślność.**

Emil. Karolu, co ty robisz dzisiaj po południu?
Karol. Nic.
Emil. A gdzie?

— **Ryzyko.**

Matka. Umyj się Józiu, ale porządnie!
Józio. A po co?
Matka. Twój ojciec chrzestny przyjdzie!
Józio. A jak nie przyjdzie?!

— **Wzajemnie.**

A. Terazbym sobie z gustem zapalił,—czy macie tu dobre cygara?
B. Jeżeli się przytem piwo pije, to ujdą!
A. A piwo?
B. No, jeżeli się przytem pali, to także ujdzie!

— **Ministerjum sprawiedliwości** nie zatwierdziło planów budynku, który miał być wzniesiony w Łomży na pomieszczenie sądu okręgowego; sąd zatem pozostanie nadal w dawnem zabudowaniu.

— **Kurjerki** na trakcie kalisko-kutnowskim od dnia 13 go października będą kursowały według zmienionego rozkładu, który zastosowany został do kursu pociągów tańszych czyli mających wszystkie trzy klasy. Tym sposobem karetki pocztowe, które obecnie wychodzą z Kutna o godzinie 7-ej wieczorem wychodzić będą o godzinie 11-ej rano, w odwrotnym zaś kierunku będą przybywały do Kutna o godzinie 5-ej po południu. Wskutek tego mieszkańcy Kalisza i stacyj pośrednich otrzymywać będą listy i gazety o kilkanaście godzin wcześniej. Tak

zwane omnibusy pasażerskie będą kursowały według dotychczasowego rozkładu.

— **W Sieradzu** odbyła się niedawno narada okolicznych ziemian nad projektem rolniczej spółki zbożowej. Właściciele ziemscy z sieradzkiego przychylnie są dla projektu usposobieni, dotąd jednak nie przedsięwzięli jeszcze nic ku jego urzeczywistnieniu.

— **Kupcy belgijscy** zawitawszy w tych dniach w kaliskiem zakupili tam znaczną ilość trzody chlewnej. Punktami zbornemi, do których ją spędzano było Kutno i Łódź.

— **Drugi kwiat!** W Kaliszu po raz wtóry zakwitły akacje. Jak na obecną porę bezustannych deszczów i niepogody, zjawisko to niezwykłe.

— **W tych dniach** schwytano pod Aleksandrowem znaczny transport przemycanej porcelany i innych przedmiotów galanteryjnych.

— **Z Mohylowa** otrzymujemy co następuje: „Mało komu wiadomo, iż w Mohylewie podolskim od czasów dość dawnych zjeżdża się znaczna ilość okolicznych mieszkańców dla używania kąpieli. Rok bieżący mniej zgromadził publiczności od poprzednich. Pomiędzy gośćmi znajdowało się dwóch warszawian. Przez cały ciąg sezonu bawiono się dobrze na zebraniach prywatnych i na piknikach.

— **Zabójstwo.** W dniu 17-ym z. m., we wsi Leszczyny, w powiecie łaskim, dwaj włościanie żywiąc złość do sąsiada swego Antoniego Woźmina, spotkawszy się z nim na drodze za wsią, rozpoczęli zwadę, podczas której jeden z napastników dobywszy noża pchnął nim Woźmina w piersi, tak, iż ten na miejscu ducha wyzionął. Zabójcę aresztowano.

— **Z Józefowa** donoszą nam o nowym wypadku pożaru, spowodowanym dnia 5 b. m. nieostrożnością przy rzuceniu niezgaszonej zapałki czy też niezgaszonego papierosa. Około godziny 3 po południu iskra tak nieoględnie rzucona, zapaliła stóg siana. Wiatr szybko rozniósł płonące siano na słomiane dachy sąsiednich budowli. W jednej chwili spłonęło sześć domostw włościańskich i pięć stodół zapełnionych świeżo sprzątniętem zbożem. Oprócz tego spłonął jeszcze jeden stóg siana i słup podtrzymujący drut telefonowy. Ratunek niosły sikawki z Józefowa i Biskupic, oraz dwie szybko bardzo nadesłane sikawki z Ożarowa. Sikawka ze stacji Pruszkowa, jakkolwiek nadesłana, działać nie mogła z powodu braku wody, który w ogóle przy ratunku bardzo dotkliwie dał się uczuć. Do ugaszenia ognia przyczynił się wielce dopiero deszcz ulewny, który spadł o godzinie 8 i pół wieczorem.

— **Pożar.** W dniu 25 z. m. w osadzie Wiślicy, w powiecie pińczowskim wynikł pożar i zniszczył dwa domy mieszkalne, oraz kilkanaście budynków gospodarskich. W jednym ze spalonych domów mieściła się apteka, którą pożar zupełnie strawił. Spalone budynki ubezpieczone były na sumę 3333 rs. Ogółem straty wynoszą około 15,000 rs. Przyczyna pożaru niewiadoma.

ZE ŚWIATA.

× **Hr. Chambord** miał oddawna przeczucie blizkiego zgonu. Kilka miesięcy temu rzekł mu któryś z gorących stronnników monarchizmu: „*Monseigneur*, potrzebujemy bardzo sternika!“ — A hrabia na to: „Tak, tak, ale sternik bardzo stary i niedługo stać będzie na stanowisku...“

× **Turgenjew** od lat 12-tu stale przebywał w Bougivalu. Zajmował on tam willę, mającą pozór zameczku, sąsiadującego z Frenes, majętnością najlepszych przyjaciół poety, małżonków Viardot-Garcia. Zameczek położony na wzgórzu, nad szosą wiodącą do Mesmes, z szerokim widokiem na lasy, łąki i wzgórza Pecq, był najodpowiedniejszem miejscem pobytu dla Turgenjewa, kochającego ciszę i spokój. Na nieszczęście prześladujące go cierpienie zatruwało mu życie. Przez lat dwanaście poeta nie opuścił pokoju, a ostatniemi czasy jedynie wstrzykiwanie morfiny łagodziło nieznośne boleści i dawało choremu chwile ulgi. Leczyło go stale trzech lekarzy: Charcot, Bouchard i Sée. W Bougivalu zmarł również w roku 1871-ym Mikołaj Turgenjew, gorący patrjota i autor rosyjski. Dzienniki francuskie, niemieckie i angielskie poświęcają autorowi „Ojców i dzieci“ pośmiertne wspomnienia.

× **Słynna kawiarnia** paryska Café Tabourney, która nie małą odegrała rolę w dziejach literackiego życia w Paryżu, zniesioną została. Café Tabourney była w pierwszej połowie bieżącego wieku, a nawet niemal do ostatnich czasów punktem zbiorowym wielu wybitnych przedstawicieli literackiego i artystycznego świata, Ztamtąd wyszła tragedja Ponsarda „Lucrezia“, którą stali goście kawiarni po odczytaniu rękopismu ponieśli tryumfalnie do dyrektora Odeonu, tam grywali w szachy Musset z dzisiejszym prezydentem rzeczypospolitej, tam Daudet, mieszkający jeszcze podówczas na poddaszu w Quartier latin, długie z bratem prowadził rozmowy i tylu, tylu innych, którzy dziś z żalem rozstają się z tą pamiątką z lat lepszych może, bo z lat wesołej, swobodnej młodości...

× **Matka Ludwiki Michel** jest dogorywającą i nic nie wie o uwięzieniu córki. „Wielkiej obywatelce“ pozwolono spędzić kilka godzin przy łożu umierającej, poczem wróciła znów du więzienia.

× **„Gogo“**, nowa komedja spółki Gondineta i Veron'a, przedstawioną zostanie na początku bieżącego sezonu w paryskim *Vaudeville*.

× **Wagnerjanizm** opanował w Berlinie nawet... restauracje. Jedną z nich świeżo otwartą ozdabiają wielkie obrazy przedstawiające sceny z utworów mistrza. Fryz ścian zdobią daty pierwszych przedstawień oper wagnerowskich. Bufet urządzony jest w kształcie groty na wzór i podobieństwo pieczary z „Rheingolda“. W jednym rogu głównej sali ustawione jest wśród egzotycznych roślin popiersie twórcy „Parsifala“. Lokal nosi nazwę „Rheingold“ i jest istotnie zbiorowiskiem samych wagnerjanów.

× **Król belgijski** znajdował się w tych dniach z małżonką na wyścigach w Ostendzie. Zjawia się para anglików i żona pokazując palcem na króla, powiada głośno: „*The king.*“ Anglik zabiera odważnie stanowisko naprost monarchy, wyciąga z głębi kieszeni franka i patrząc naprzemian to na monetę, to na króla, woła nareszcie: „*Oh yes, the king.*“ (tak, to król!). Król Leopold zapewniał, iż rzadko kiedy uśmiał się tak serdecznie.

TELEGRAMY WŁASNE
Kurjera Warszawskiego.

Lwów 6-go września.

Vice-namiestnikiem Galicji mianowany został Herman Lobl.

Lwów 6-go września.

Alfred hr. Potocki pokrzepiony na zdrowiu, przybył z Vevey do Wiednia i zamierza wziąść udział w pracach sejmowych.

Wiedeń 6-go września.

Na przedmieściach Wiednia pojawiły się dzisiaj anonimowe plakaty, grożące spaleniem miasta. Tej nocy został podłożony ogień w tak zwanych „młynach cesarskich”. Zdołano go wszakże stłumić, nim przybrał niebezpieczne rozmiary.

Budapeszt 6-go września.

Dzisiejszy dziennik urzędowy *Budapesti Közlöny* zamieszcza dwa dekrety cesarskie, z których jeden uwalnia byłego bana Chorwacji, hr. Pejaczewicza, od dalszego pełnienia obowiązków, drugi zaś mianuje komendanta Zagrzebia, jenerała kawalerji, bar. Ramberga, nadzwyczajnym komisarzem królewskim w Chorwacji. Wiec stronnictwa narodowego, zwołany na dzień dzisiejszy do Zagrzebia, został wzbroniony.

Berlin 6-go września.

Włoski minister spraw zagranicznych, Mancini, wręczył posłowi niemieckiemu, bar. Keudellowi, podziękowanie dla cesarza Wilhelma, następcy tronu i narodu niemieckiego za ich wspaniałomyślną i hojną pomoc dla ofiar katastrofy na Ischii.

Paryż 6-go września.

Dziś przybył tu król Hiszpanji.

Paryż 6-go września.

Sekcja ciała Turgenjewa wykazała, iż śmierć nastąpiła skutkiem raka w słupie pacierzowym. W dniu wczorajszym w południe ciało znakomitego pisarza przeniesiono do miejscowej cerkwi.

Londyn 6-go września.

Rozeszła się tu pogłoska, że Francja przeszle rządowi chińskiemu ultimatum, zapowiadające blokadę Kantonu jeżeli wojska chińskie nie zostaną odwołane z Tonkinu.

Konstantynopol 6-go września.

Ustanie cholery w Bajrucie spowodowało zupełne przywrócenie komunikacyj pomiędzy Bajrutem a innemi portami Syrii.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 6-go września, godzina 8 m. 45.

W dniu dzisiejszym giełda berlińska zdawała się być nieco lepiej usposobioną; kursa po większej części utrzymać się zdołały na dotychczasowym poziomie. Najlepiej się trzymały wartości kolejowe, dla których panowało usposobienie mocniejsze i które osiągnęły podwyżkę. Akcje kredytowe oraz udziały dyskontowo-kredytowe niżej. Z rent obcych węgierskie słabiej. Wartości rosyjskie bez zmiany, również bez zmiany ruble, które notowano 201.50 za 100 rs. na dostawę końcomiesięczną. Żyto niżej.

Berlin **6-go września, godz. 5 min. 35 wieczór.**
(*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjskiego w tranzakcjach natychmiastowych	201.80
Weksle na Warszawę	201.10
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	200.80
Weksle na Petersburg długoterminowe	198.60
Bilety banku rosyjskiego na dostawę w końcu miesiąca	201.50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	57.30
Akcje kredytowe.	496.—
Listy zastawne serja I-sza.	62.60
Weksle na Londyn krót.	20.49
„ „ długot..	20.31
Żyto z dostawą we wrześ.—paźdz. .	149.—
Żyto w kwietniu—maju	157.—

Petersburg 6-go września godz. 8 min. 50 w.
(*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	$23^{23}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej em. .	$214^{3}/_{4}$.
„ „ II-ej em. .	$210^{1}/_{4}$.
Półimperjały	8.33

Bez zmiany i bez obrotów, oto prawie codzień jedno i to samo, co o rublach powiadają telegramy z giełdy berlińskiej. W tym stanie rzeczy trudno żądać nawet aby giełda warszawska objawiała ze swej inicjatywy jakąkolwiek działalność, gdy spekulacja niema żadnego pola do działania, a wywóz zupełnie próżnuje. O ile będzie zapotrzebowań więcej niż sprzedawcy oddać będą chcieli, o tyle kursa walut obcych podniosą się, lub w przeciwnym wypadku spadną. Kursa dnia poprzedniego były 201.60, 201.50, 498, 150, 157.25.

J. Wł.

Gdańsk 5-go września roku 1883.

Pszenica cena najwyższa	9.45.
„ „ regulacyjna bieżąca	$8.82^{1}/_{2}$.
„ „ na dostawę jesienną	$9.32^{1}/_{2}$.
Żyto cena najwyższa za polskie .	6.45.
„ „ regulacyjna	6.45.
„ „ na dostawę wiosenną .	6.55.
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	6.65.
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 6-go września roku 1883 na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 155—162, średnia 139—152, ordynaryjna 116—135.

Żyto wyborowe 111—$113^{1}/_{2}$, średnie 107—110, ordynaryjne $101^{1}/_{2}$—105.

Jęczmień wyborowy —.—, średni —.—, ordynaryjny —.—.

Owies wyborowy 94—97, średni 86—92, ordynaryjny 80—84.

Groch —.— **Gryka** —.— **Kasza** jaglana wyborowa 130—140, średnia 110—120, ordynaryjna 100—108.

B. Werner et Comp.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchod. godziny i minut		Przych. godziny i minut	
Warsz.-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— r.	9	50 w.
Osobowy 3 klasy	11	10 r.	5	55 pp
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 w.	7	15 r.
Osob. miej. 3 kl do Piotrkowa	7	— w.	10	10 r.
Warsz.-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 pp	2	45 pp
Osobowy 3 klasy	7	— r.	10	35 w.
Osob.-miejsc. 3 kl. do Kutna	4	20 pp	8	25 r.
Warsz.-Terespolska:				
Kurjerski 3 klasy	8	53 r.	7	14 w.
Pocztowy 3 klasy	4	5 pp	1	53 pp
Osobowo-towarowy	7	15 w.	7	53 r.
Warsz.-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 r.	7	43 w.
Osobowy 3 klasy	6	48 w.	3	33 p.
Pocztowy 3 klasy	11	38 w.	9	8 r.
Nadwiśl. do Mławy:				
Osobowy	9	20 r.	7	58 w.
Pocztowy	6	25 w.	10	55 r.
Miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	7 pp	9	17 r.
Nadwiśl. do Kowla:				
Osobowy	9	— w.	8	14 r.
Pocztowy	10	20 r.	6	58 w.
Towarowo-osobowy do Pilawy	4	7 pp	10	10 r.

— **Statki parowe** odchodzą: Z Warszawy do Płocka codzień (oprócz niedziel) o godz. 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codzień (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 z rana.— Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godz. 5 m. 30 z rana.—Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godz. 5 z rana —Statek pasażerski przybywający do Nowej-Aleksandrji (Puław) o godz. 1 po południu, łączy się z pociągiem drogi żelaznej nadwiślańskiej odchodzącym z Nowej Aleksandrji (Puław) o godz. 2 m. 32 po południu, a przybywającym do Warszawy o godz. 6 m. 58 wieczorem

Zarząd Drogi Żelaznej Nadwiślańskiej.

Na skutek podania p. J. L. Erlicha w Warszawie, przy ulicy Hr. Kotzebue pod № 10 zamieszkałego, o wypłatę zaliczenia w kwocie rs. 300, przekazanego do ściągnięcia od odbierającego towar Warszawa—Rożyszcze, № 19866, na które wystawiony w dniu 9 Czerwca b. r. przez stację Warszawa dowód zaliczeniowy № 12352 zaginął,—wzywa posiadacza w mowie będącego dowodu zaliczeniowego, aby z takowym w przeciągu trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia, zgłosił się do Zarządu i posiadanie dowodu usprawiedliwił, po upływie bowiem tego czasu, dowód uznanym zostanie za nieważny, a należność z niego przypadająca p. J. L. Erlichowi wypłaconą zostanie. 3569

Nagrody rs. 24.

Uprasza się osobę, która podniosła u kupca Riedla pożyczkę premjową z r. 1866, Serji 19355 № 28 z 26 kuponami, a także rs. 24 o oddanie na ulicę Widok № 7, do p. Modlińskiego. Zwraca się uwagę że osoba jest znaną i że wiadomo jest gdzie wyjechała. 3584

W drukarni *Kurjera Warszawskiego* — Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою. — Варшава 25 Августъ (6 Сентября) 1883 г.

Redaktor Wacław Szymanowski. — Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski. — Wydawca Gustaw Gebethner.